

Ze szkoły filmowej do więzienia

Agata Gwizdała: To kolejna twoja wspólna realizacja z tym muzeum. W słuchowiskach przypominacie m.in. losy osób związanych z więzieniem przy Gdańskiej. Ale w przypadku Zofii Dwornik to chyba bardziej odkrywanie tych losów, bo jej postać praktycznie nie jest znana.

Mikołaj Szczęsny: Myślę, że to kwestia specyfiki zawodu montażysty. Kiedy film odnosi sukces, to przecież w pierwszej kolejności nie mówimy o tym, kto go zmontował. Mówimy o aktorach, reżyserze... Montażysta często i niesłusznie jest w tym sukcesie pomijany.

Zofia Dwornik jako montażystka właśnie współtworzyła po wyjściu z więzienia wielkie tytuły polskiej kinematografii. Wymieńmy „Pętlę” Wojciecha Jerzego Hasa, „Pasażerkę” Andrzeja Munka, „Strukturę kryształu” Krzysztofa Zanussiego czy w końcu „Ziemię obiecaną” Andrzeja Wajdy, który jest ważnym bohaterem waszego słuchowiska, swoistym kontrapunktem dla głównej postaci. Gdzie natknąłeś się na historię Dwornik?

Pierwszym sygnałem był fakt, że Zofia Dwornik po wojnie była więźniarką przy ul. Gdańskiej. Zaintrygowało mnie, że trafiła tam dziewczyna ze Szkoły Filmowej. Zaczęliśmy zgłębiać tę historię i okazało się, że jest tam kwestia rozliczenia z Katyniem, jest zdrada...

Zdrada przyjaciół? Dlaczego Zofia Dwornik trafiła do więzienia?

Powiedziała coś, co w tamtych czasach było niewybaczalne. To był konkretny wieczór, rozmowa z przyjaciółmi ze studiów. Doszło do pewnego rodzaju prowokacji, a Zofia Dwornik postawiła znak zapytania przy tym, kto był sprawcą zbrodni katyńskiej. A wtedy można było pójść za to do więzienia. Chodziło oczywiście również o to, kto te słowa de facto mógł usłyszeć.

A pozwoliła sobie na taką wypowiedź ze względu na prywatną historię. Jej ojciec i wujek zginęli w Katyniu.

Tak, a to wtedy znaczyło, że byli patriotami, którzy być może walczyli o inną Polskę niż ta, która powstała po wojnie. Ci, którzy usłyszeli słowa Zofii Dwornik, mogli mieć obawy, że zostaną w jej historię uwikłani. Próbujemy – w uproszczeniu – zrozumieć te postaci na tle konkretnych czasów. To punkt wyjścia do naszej opowieści. Jesteśmy w nowopowstałej Szkole Filmowej w Łodzi. Poznajemy pierwsze roczniki.

Całą rozmowę można przeczytać w grudniowym numerze „Kalejdoskopu” 12/2022.